

Ks. Anzelm Weiss

Leksykon Polactwa w Niemczech. Warszawa—Wrocław 1973 ss. XVIII+635.

Dziwne bywają niekiedy dzieje książek, zawile, pogmatwane, pełne dramatycznych sytuacji, jak losy ludzkie. To stwierdzenie w całej rozciągłości odnosi się do książki *Leksykon Polactwa w Niemczech*. Jej historia jest naprawdę niezwykła. I tylko zapoznanie się z nią pozwala właściwie ocenić historyczną wartość tego wydawnictwa. Dlatego zanim omówię obecne wydanie Leksykonu, naszkicuję krótko historię jego powstania, jego losy wojenne oraz okoliczności, dzięki którym uratowano niekompletny tekst książki¹.

1. *Narodziny Leksykonu* — Myśl wydania tej książki narodziła się jeszcze w 1933 r. Był to rok dojścia do władzy Adolfa Hitlera (30 I 1933). Obywatele Rzeszy polskiej narodowości — którzy znali od lat brutalność hitlerowców, a także ich szczególną nienawiść do wszystkiego, co polskie — nie mieli najmniejszych złudzeń, w jakim kierunku pójdzie nowy kurs polityczny. Uczucie bezpośredniego zagrożenia było naturalną reakcją Polaków w Niemczech. Wyjścia jednak żadnego nie było; należało więc trwać i gotować się na najgorsze. Do Centrali Związku Polaków w Niemczech (ZPwN) coraz liczniej napływały z terenu relacje i meldunki o wzrastającej fali terroru wobec Polaków i o systematycznym niszczeniu wszystkich śladów polskości. *Ausrotten!* — zniszczyć i wytępić żywioł polski nad Odrą i Nysą, dolną Wartą i Pasłęką — oto cel, jaki przyświecał hitleryzmowi, do którego realizacji przystąpiono z całą skrupulatnością.

I wtedy to Rada Naczelna ZPwN podjęła tajną uchwałę zebrania i wydania, w formie leksykonu, wszelkich śladów polskości na Mazurach, Warmii, Powiślu, Kaszubach, Pomorzu nadodrzańskim, Śląsku Dolnym i Opolskim, a także ślady emigrantów polskich na ziemiach połabskich i na zachodzie Rzeszy, przede wszystkim na terenie Westfalii i Nadrenii. W przekonaniu, że z przyjściem Hitlera świat idzie nieuchronnie do woj-

¹ Przy opracowywaniu *Leksykonu*, zwłaszcza jego części historycznej, wykorzystano wiadomości podane przez R. Hajduka i S. Papiółka w książce: *Encyklopedia, która się nie ukazała* (Katowice 1970).

ny, ideą przewodnią stało się ocalenie od zagłady i zapomnienia wszystkiego, co mogłoby świadczyć na przyszłej konferencji pokojowej za polskością ziem z ludnością autochtoniczną na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej. Dołączenie do *Leksykonu* śladów emigracji na zachód od Odry i Nysy miało znaczenie z jednej strony historyczne, a z drugiej taktyczne. Akcja zbierania materiałów miała się odbywać półjawnie i miała wyglądać na jak gdyby powszechny w całej Rzeszy rejestr polskich pamiątek. Zbieranie materiałów tylko z obszarów na wschód od Odry mogłoby być dla gestapo łatwym dowodem irredentystycznych przygotowań.

Pierwszy komitet redakcyjny, a właściwie organizacyjny, tworzyli: Jan Łangowski, Stefan Murek, Edmund Kaczmarek, Edmund Osmańczyk, sekretarka „Młodego Polaka w Niemczech” Helena Lehr i sekretarka kierownika naczelnego ZPwN Eleonora Bednarkiewicz. Patronowali temu bardzo aktywnie kierownik naczelny ZPwN dr. Jan Kaczmarek, prezes Związku Spółdzielni Polskich w Niemczech Stefan Szczepaniak oraz Jan Skala — redaktor Związku Mniejszości Narodowych w Niemczech.

Z braku odpowiedniego lokalu, archiwum, funduszków i odpowiednio przygotowanych ludzi prace do r. 1935 postępowały bardzo wolno. Dopiero przeniesienie w 1935 r. redakcji *Leksykonu* z siedziby ZPwN do gmachu Banku Słowiańskiego dało możliwość utworzenie archiwum *Leksykonu* i planowego gromadzenia materiałów.

W jesieni 1935 r. redaktorem książki został Edmund Osmańczyk, a zespół redakcyjny powiększyli, przybyli na studia do Berlina, pierwsi maturzyści Polskiego Gimnazjum w Bytomiu. Ten młody zespół redakcyjny (przeciętna wieku 19–22 lata!), prowadzący prace nad *Leksykonem* na marginesie normalnych zajęć redakcyjnych i studiów, przygotował w końcu 1935 r. zasadniczy szkielec książki, tzn. wytypował większość haseł, które winny się znaleźć w tym dziele. Przy zbieraniu materiałów źródłowych do wszystkich haseł oraz dokumentacji fotograficznej redakcja odwołała się do współpracy polskich nauczycieli, działaczy polskich towarzystw szkolnych, studentów i organizacji młodzieżowych. Dzięki społecznej pracy wielu osób w ciągu następnych 2 lat (1935–1937) zostały zgromadzone z benedyktyńską dokładnością materiały statystyczne, wydobyte z archiwów pruskich, ustalające dla każdej miejscowości Nadodrza, Powiśla, Warmii i Mazur liczbę Polaków według spisu ludności z 1905 i 1910 r. W oparciu o źródła polskie i niemieckie ustalono historyczne polskie nazwy wsi, osiedli i miast, przemianowywanych nagminnie przez administrację hitlerowską; rejestrowano każdą istniejącą jeszcze pamiątkę lub już zniszczoną; opisywano każdy zabytek kultury polskiej; sporządzano spis istniejących organizacji polskich i religijnych organizacji z językiem polskim oraz sporządzono rejestr nabożeństw polskich odprawianych dawniej i aktualnie w kościołach.

ZPwN za pośrednictwem swego radcy prawnego dr Brunona Openkowskiego interweniował w sprawach świadczących o niepraworządności III Rzeszy w stosunku do ludności polskiej. Dokumentacja prawnej samoobrony została szybko wciągnięta do rejestru *Leksykonu*. Stąd spora liczba haseł prawnych oraz haseł przytaczających teksty memoriałów ZPwN, zredagowanych przez Wydział Prawny Związku. Stare niemieckie terminy prawne lub nowe hitlerowskie, których treść była interpretowana na niekorzyść Polaków w Rzeszy, stały się hasłami *Leksykonu*.

Mimo różnych przeszkód — takich jak powołanie do służby wojskowej w Wehrmachcie szeregu studentów współpracujących z redakcją *Leksykonu*, częstych aresztowań pracowników redakcji — tekst dzieła był gotowy latem 1938 r. Przepisany przez Bednarkiewicz liczył 1600 stron maszynopisu oraz 1200 wybranych zdjęć. Wstępne obliczenia wykazały, że koszty druku książki przekraczają możliwości ZPwN. W Berlinie liczone jednak na pomoc finansową rządu polskiego w Warszawie. Dlatego jeden egzemplarz maszynopisu przesłano do Światowej Organizacji Polaków z Zagranicy (Światpol) w Warszawie. Redaktorów *Leksykonu* spotkało wielkie rozczarowanie. Prezes Światpolu — Władysław Raczkiewicz nie tylko udzielił odpowiedzi negatywnej, odmawiającej druku tej pracy w Polsce, ale zabronił druku gdziekolwiek indziej, ponieważ „może ona tylko podważyć dobre stosunki polsko-niemieckie”.

W grudniu 1938 r. Rada Naczelna ZPwN podjęła decyzję: należy jak najszybciej przystąpić do druku *Leksykonu* w tłoczni „Nowin Opolskich” w Opolu, zaciągając na pokrycie kosztów, długoletni kredyt w Banku Słowiańskim. Druk rozpoczęto w marcu 1939 r. Nakład został ustalony na 5000 egz., z czego 100 na papierze kredowym, gwarantującym wysoką jakość zdjęć, które stanowiły szczególnie wartościową dokumentację „na konferencję pokojową”. 31 VIII 1939 r. opuścił maszynę dwudziesty arkusz *Leksykonu*, zamykający się hasłem: „Przemocz”. 1 września gestapo zajęło drukarnię i opieczetowało gmach a kilka zestawów wydrukowanych arkuszy książki wysłano do Berlina. Wkrótce przyszedł do Opola rozkaz spalenia całego nakładu i maszynopisu, co też nastąpiło jeszcze we wrześniu 1939 r.

2. Ocalenie i dalsze losy *Leksykonu* — Wydawało się, że długoletnia i żmudna praca poszła na marne. Przebywający na konspiracji w Warszawie Osmańczyk robił wszystko, by ustalić, czy nie uratował się — przekazany do Światopolu, ale nigdy nie zwrócony — maszynopis. Niestety, ślad po nim zaginął. Tymczasem zdarzył się przypadek. Dwaj przyjaciele Osmańczyka z Poznańskiego Oddziału Polskiego Związku Zachodniego — Antoni Cieślczak i Franciszek Kerber — wysiedleni z Poznania — handlujący makulaturą, odnaleźli 3 pierwsze zeszyty Lek-

sykonu, do litery „G”. Oddali je Osmańczykowi, który przechował je przez lata wojny, a później ofiarował Wilhelmowi Szewczykowi.

Po wojnie odnalazł się jeszcze jeden egzemplarz, i to wszystkich 20 arkuszy. Uratował go zecer „Nowin”, ten sam który składał książkę — Jan Trzeciok. Zdając sobie sprawę z wartości wydawnictwa i niepewnych czasów, brał do domu po jednym egzemplarzu z każdego nowego arkusza.

1 września — mówi Trzeciok — kończyłem kolejny arkusz, kiedy do drukarni przyszedli gestapowcy i zabrali cały nakład nie dokończonego jeszcze *Leksykonu*. Udało mi się schować ten ostatni arkusz i dołączyć do tych które miałem w domu. W czasie wojny trzymałem je z innymi dokumentami i cennymi dla mnie papierami. Po wojnie zszedłem wszystkie arkusze i oparowałem, a kiedy przez Opole przejeżdżał E. Osmańczyk, oddałem mu książkę jako jej redaktorowi (wywiad dla „Trybuny Polskiej” 1972 nr 89).

Egzemplarz uratowany przez drukarza Trzecioka został przezeń i przez drugiego zecera *Leksykonu* Franciszka Locha oraz Osmańczyka przekazany 15 XII 1971 r. Muzeum Ziemi Opolskiej w Opolu.

Przez wiele lat *Leksykon* nie budził większego zainteresowania śląskich historyków, a Osmańczykowi nie udało się namówić żadnego wydawnictwa do fototypicznej reedycji. Dopiero książka *Encyklopedia, która się nie ukazała*, z cennymi informacjami o dziejach *Leksykonu*, publikująca wybór haseł w nim zawartych, wzbudziła zainteresowanie społeczeństwa *Leksykonem*. Spełniła swe bojowe zadanie: utarowała wreszcie drogę do pełnej reedycji, udostępniając społeczeństwu polskiemu jedyny w swoim rodzaju historyczny dokument z najcięższych lat walki na ziemiach pod zaborem pruskim.

3. Wydanie *Leksykonu* z 1973 r. — Wydanie książki zainicjował w 1972 r. Instytut Śląski w Opolu dla uczczenia 50-lecia ZPwN. Pracy nad fototypicznym wydaniem podjęło się Państwowe Wydawnictwo Naukowe. Sam tekst poprzedza: „Historia *Leksykonu Polactwa w Niemczech*” (s. V-XVIII) pióra Osmańczyka. Po niej następuje zdjęcie karty tytułowej, pochodzące z egzemplarza *Leksykonu* będącego w posiadaniu Zbyszka Bednorza, i wreszcie 635 kolumn tekstu z egzemplarza ocalonego przez Trzecioka.

Tekst zaczyna się hasłem: „Aachen”, a kończy hasłem: „Przemocz”. Brak jedynie kolumn 609-612, gdyż z oprawionego przez Trzecioka egzemplarza — jak pisze we wstępie Osmańczyk — „czyjeś złe ręce zabrały sobie na pamiątkę cztery strony, wyrwane z jednego oprawionego egzemplarza, i to te, które mówiły o Polsce-Państwie i Polsce-Narodzie” (s. XVI).

4. Charakterystyka *Leksykonu* — Nakreślona historia powstania omawianej książki wskazuje, że dzieło to wyrosło z potrzeb Polaków w Niemczech, zagrożonych w swym narodowym bycie. Książka z jednej strony rejestrowała ślady polskości, z drugiej sama w sobie stanowi żywy dokument zmagañ Polaków przed 1939 r. z hitlerowską machiną ucisku. Cel jej wydania był ściśle praktyczny: dostarczyć możliwie obfitego materiału na „przyszłą konferencję pokojową”, dlatego *Leksykon* nie jest encyklopedią w ścisłym tego słowa znaczeniu. Obok haseł informujących występuje cały szereg deklaratywnych, zdecydowaną zaś przewagę nad nimi mają hasła typu spisu miejscowości. Do pierwszej kategorii należą przykładowo takie hasła, jak: „Administracja Apostolska w Berlinie”, „Autonomia”, „Biblioteki polskie w Niemczech”, „Ks. Bończyk Norbert”, „Modlitewniki polskie”; deklaratywnymi są np. „Akademia Duchowna dla Polaków w „Opolu”, „Amerykanie polskiego pochodzenia” „Hasło Polaków w Niemczech”, „Język ojczysty” i in. Są też hasła „mieszane”, które obok informacji zawierają również stanowisko Związku Polaków, np. „Arbeitsfront”, „Kataster narodowy”, „Germanizacja”. „Nacjonalizm” itp. Najlicniejsza grupa haseł, tj. spis miejscowości, nie jest opracowana jednolicie i konsekwentnie. Dla terenów ówczesnych wschodnich Niemiec, zamieszkałych przez ludność w większości polską, zebrano niemal komplet nazw miejscowości; w większości odnotowano tylko nazwy polskie i zgermanizowane, część z nich jest zaopatrzona w informację o stanie polskości. Dane te są bardzo cenne. Dużą wartość posiadają też dane o Polakach w hasłach dotyczących miejscowości na innych terenach Rzeszy, np. w Akwizgranie, Berlinie, Bochum i in.

Dobór haseł jest bardzo szeroki. Wyczuwa się tendencję pokazania wszystkiego, cò polskie w ówczesnych Niemczech. Stąd też *Leksykon* jest pierwszorzędnym źródłem informacji dla uczonych wielu specjalności.

Uważna lektura książki pozwala zauważyć specyficzny sposób redagowania haseł. Wydawcy mianowicie przedstawiają wiele problemów, możliwie wyczerpująco, ale w takiej formie, by nie drażnić faszystowskiej cenzury. I tak, np. żądania mniejszości polskiej w Niemczech w kwestii narodowej zostały w encyklopedii przedstawione w formie tekstów licznych memoriałów w tej sprawie skierowanych do władz niemieckich. Podbudowywano je bardzo silnie oficjalnymi wypowiedziami przywódców III Rzeszy. Typowym hasłem tego rodzaju jest np. „Hitlera oświadczenie”. Liczono na to, że cenzura nie będzie dezawuować oświadczenia wodza.

Leksykon jest bogato ilustrowany zdjęciami. Rejestrują one zarówno pamiątki polskości, jak też tworzą còś w rodzaju kroniki życia Polaków w Niemczech. Ich wartość jest dziś bezcenna.

W krótkim omówieniu trudno wyczerpać cały katalog pozytywów i negatywów oraz bogatą treść *Leksykonu*. Stąd płynie zachęta do osobistej lektury tego dzieła, tylko ona bowiem pozwoli czytelnikowi zrozumieć prawdziwy patriotyzm i autentyczne bohaterstwo Polaków skupionych pod znakiem Rodła.